

TEATR

Przebieg kulturalny

Eksperyment

*24. III. 1900 Nr 13 (395)
(Rok IX)*

WANDY

WRÓBLEWSKIEJ



STEFAN TREUGUTT

Państwowy Teatr Ziemi Mazowieckiej wystawił staropolską komedię rybałtowską „Panna młoda w kąpielu”. Utworu takiego, jak owa „Panna w kąpielu”, nie napisał żaden rybałtowski poeta XVII wieku, ani go też żadna wędrowną grupą wagantów nie wystawiała. „Pannę młodą” skonstruowała w sceniczną całość Wanda Wróblewska, ale w oparciu o autentyczne teksty. Za materiał posłużyło sześć prawdziwych komedii rybałtowskich, autorka posługiwała się nadto innymi tekstami komediowymi epoki, a także poezją, od Kochanowskiego po pieśni ludowe. Ten różnorodny żywioł, gdzie mianownikiem była na dobrą sprawę tylko staropolszczyzna języka, obyczaju i humoru, Wanda Wróblewska ulepiała w ciąg jednej anegdoty, poczynającej się od wyjazdu sławnego Albertusa na wojnę, kończącej się powrotem tegoż Albertusa. Nie z wojny wprowadzie, ale z peregrynacji, w czasie której ten dzielny osiołek był takim sobie polskim Sanczo Pansą (bezpiecznym niestety). Pleban go wyprowadził na wojnę, pod koniec on od plebana w świat ucieka. A w środku jest jazda na niezrównanym rumaku Albertusowym, służba na dworze, epizod z żebrakami, tytułowa kąpiel panny młodej w balii, tańce, hulanki, bakchusowe swawole.

Tę całość Wanda Wróblewska postawiła na podeście stylizowanym na scenkę jarmarczną, pokazała całość jako wyimaginowane stare widowisko ku uciechu publiczności odśpiewane, odtańczone i odśmiane. Jak to razem wypadło? Przecież to jest najbardziej autentyczny eksperyment — i tekstowy, i inscenizacyjny.

Powiem, jak mi się wydaje: to nie jest całość dla „przeciętnie“ wyszkolonej teatralnie publiczności, dla statystycznie średniego poziomu widza, który szuka w teatrze przede wszystkim rozrywki — i jako tako regularnie do teatru chodzi. To trafi albo wyżej, albo niżej. Albo do widza na tyle wyrobionego, by zasmakował w języku, w starej anegdocie, w rytmie kolorowym scenicznego ruchu — albo będzie się podobać komuś, kto jak dziecko, czy jak widz teatralnie zupełnie nowy, żywiołowo będzie reagował na anegdotę, z „fabularnym“ niejako zainteresowaniem. Pierwszy oceni językowe uproszczenia oryginałów, przeprowadzone przez Wróblewską, drugi dzięki tym uproszczeniom zrozumie dobrze, w czym rzecz. A myślę, że widz na każdym poziomie z rzetelną przyjemnością będzie patrzył na scenograficzną robotę Zenobiusza Strzeleckiego (pięknie to utrafił w styl, lekkie, wesołe), posłucha wdzięcznego muzykowania wedle nut Witolda Krzemieńskiego, oceni — jeżeli tylko ma oczy i uszy — sceniczny instynkt i umiejętność reżysera. W tym przedstawieniu chwilami czułem pewne takie „nieprzyleganie“, nieadekwatność między pomysłem, między planem tej teatralnej karnawałowej zabawy, obliczonej na wielką sprawność i wirtuozerię — a między czysto już technicznym wykonaniem. Jak na „Pannę młodą w kąpielu“ zareaguje widz w miasteczkach, które Teatr Ziemi Mazowieckiej objeżdża? To pytanie pasjonujące, ważne dla socjologa naszej kultury dnia dzisiejszego.

Jedno jest pewne. Teatr Wandy Wróblewskiej raz jeszcze podjął zadanie trudne, niesłychanie ambitne — i aż wzruszające przez dbałość o szeroką, społeczną popularyzację klejnocików naszej starej poezji żartobliwej. I równie pewne, że i ta premlera — bardziej może jeszcze niż inne — będzie szerzyła kulturę teatralną wysokiej próby, łącząc zrozumiałość, ludowość (dosłowną w tym wypadku) sztuki z nowoczesnym, bogatym warsztatem twórczym. Skarb a nie Teatr Objazdowy!

Państwowy Teatr Ziemi Mazowieckiej w Warszawie Polska komedia rybałtowska: „Panna młoda w kąpielu“. Adaptacja i reżyseria Wandy Wróblewskiej. Scenografia (piękna!) Zenobiusza Strzeleckiego. Muzyka: Witolda Krzemieńskiego.

1959/160